Nro 51

ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE

Utile dulci.

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.

we Środę dnia 23. Grudnia 1829 Roku.

I.

OKROPNA ALE PRAWDZIWA HISTORYA ROZBICIA SIĘ FRANCUZKIEY FREGATY MEDUZA, W PODROŻY DO AFRYKI ROKU 1816.

(Ciąg Dalszy).

Z początkiem światła dziennego zakończyła się nareszcie owa pierwsza straszliwa, ale ieszcze nie nayokropnieysza noc, którąśmy na tratwie przepędzili; lecz iakiż widok przedstawił się oczom naszym! Dziesięciu czyli dwónastu nieszczęśliwych wpadło nogami pomiędzy rozsunięte belki, z których się iuż wydobyć nie mogli, i takim sposobem życie zakończyli; wielu innych pogrążyło w głębokościach swoich morze; ogółem brakowało z nas blisko 20 ludzi.

Dzień był piękny, a przykry i niebezpieczny wiatr, zupełnie się iuż był uspokoił. Spodziewaliśmy się ieszcze, że baty powrócą na nasz ratunek, ale wieczór się zbliżał, a ich nie było widać. Ludzie nasi zaczęli się trwożyć, oburzyli się nareszcie, posłuszeństwo i poszanowanie nie miało tu iuż mieysca. Noc nadeszła, a z nią zarazem znowu gwałtowna burza, przeszła noc była straszliwa, ale ta druga daleko okropnieysza. Ogromne wały uderzały w naszę tratwę. Kierowaliśmy ku lądowi, ale nieposłuszne morze rzucało ludźmi iak piorkami w tę i owę stronę. Wszyscy cisnęli się do środka tratwy iako iednego tylko poniekąd bezpiecznego mieysca, ale tak wielki tu iuż był natłok, że kilku nieszczęśliwych uduszonych zostało.

Wszystkim zdawało się, że iuż poginęli; okropna rozpacz opanowała większą część ludzi, i w tym stanie kilku z nich powzięło nieszczęsny zamiar, upicia się przed swym niechybnym końcem. Dostali się do beczki wina leżącey na środku tratwy i zaczęli pić: wkrótce atoli musieli tego zaprzestać, bo woda morska wcisnę-

wszy się w otwory beczki, uczyniła resztę wina nieużyteczną. Ludzie ci nie słuchaiąc iuż głosu rozumu, chcieli swoich towarzyszów do swoiey zepchnąć przepaści; można było poznać ich zamiar, postanowili oni zabić swoich przełożonych, potem tratwę zburzyć, oderwawszy liny, które ieszcze całość iey utrzymywały. Jeden z nich wyszedł z siekierą na brzeg tratwy i zaczął odcinać liny. Był to znak ogólnego powstania; wyskoczyliśmy chcąc szaleńca tego odwieść od zamierzonego czynu, ale gdy ten piiany podniósł siekierę przeciw iednemu oficerowi, zabito go natychmiast i wrzucono w morze.

Niektórzy z pozostałych ieszcze przy zmysłach, połączyli się z tymi, którzy chcieli utrzymać tratwę i wzięli się do broni. Powstańcy dobyli pałaszy i zaczęli srogi bóy toczyć. Dobra strona zwyciężyła, powstańcy rzucili się na kolana i prosili o przebaczenie, które im też przyrzeczono. Sądząc że iuż spokoyność została przywróconą, udaliśmy się na środek tratwy nie składaiąc iednak broni. W godzinę potem zbuntowali się znowu powstańcy; pozbawieni byli oni zupełnie zmysłów i uderzyli na nas z pałaszami i nożami. Ci którzy nie mieli broni, zgrzytali zębami. Odparliśmy tych nędzników, a w krótce cała tratwa trupami zawalona była. Co za okropny widok!

Po tey dwukrotney walce, znużeni byliśmy zupełnie trudami, głodem i bezsennością, chcieliśmy cokolwiek wypocząć, aż też nareszcie dzień zupełny nadszedł. Wielu z trzeźwych rzuciło się w morze z rospaczy; 60 do 65 zginęło tey nocy; z naszey strony dwóch ludzi znalazło śmierć swoię w bitwie.

Powstańcy wrzucili w nocy kilka beczek wina i świeżey wody w morze, zaledwie mogliśmy w tem zamieszaniu iednę beczkę wina uratować, a wszystkich nas było ieszcze 61, zmuszeni więc byliśmy przestawać na pół racyi, żywność zaś, iakem iuż powiedział, w pierwszym zaraz dniu rozdzielona została.

Z początkiem dnia uspokoiło się morze, ale na większey części pozostałych towarzyszów naszych, pokazały się ślady obłąkania; niektórzy wpadali w oczewiste szaleństwo, inni rzucali się w morze, pożegnawszy się z naywiększą oziębłością z swymi towarzyszami; mówiąc: nie troszcz się, ia idę szukać pomocy i wkrótce mnie zobaczysz.

Wśród tego powszechnego nieładu, widziano nieszczęśliwych, którzy z pałaszem w ręku przybiegłszy do swych towarzyszów cierpień, domagali się od nich chleba z masłem, chcąc swóy niszczący ich głód zaspokoić, innym roiło się w głowie, że zostaią na fregacie Meduza, albo też w oyczyznie otoczeni są żoną i dziećmi swemi. Innym zdawało się, że widzą wielkie okręta, i wzywali ich w pomoc, albo wspaniałe miasta i pałace, ieden zaś rozumiał, że iest przy swey kochance, i pieszczącemi do niey przemawiał słowami.

Jeden z oficerów mocnym głosem nakazał milczenie, mówiąc, że ma im ważne zwiastować rzeczy, potem z wielkim zapałem i stylem poetycznym odezwał się:

»Moi przyiaciele! prawda, że baty porzuciły nas haniebnie, ale bądźcie spo-

koyni, napisałem teraz właśnie do naszego nayłaskawszego Króla do Paryża, i odmalowałem mu okropne położenie nasze; za godzinę otrzymamy pomoc» — Jnny zawołał: Głupiś, uwiadomię cię natychmiast, że będziesz pensyonowany — a kończąc te słowa wskoczył w wodę.

Ci, których śmierć ominęła w owey okropney nocy, przybiegli do trupów, któremi okryta była tratwa, i podzielili ie pomiędzy siebie; nie ieden pożerał ciało swego towarzysza, którego drzącą rękę ściskał ieszcze dnia poprzedzaiącego, i któremu wieczną przyiaźń zaprzysiągł.

Jedni iedli płótno, inni skóry, na których pełno było tłuszczu, albo raczey brudu, ale nie na długo nam to wystarczyło; ieden z maytków ziadał nawet excrementa towarzyszy swoich.

Przeminął wieczór, a my zostaliśmy ieszczo bez pomocy; ciemność ostatniey tey nocy powiększyła obawę naszą, wiatr atoli uciszył się nieco i morze się też uspokoiło. Oddaliśmy się spoczynkowi, ale ten daleko ieszcze był okropnieyszy, niż bezsenność. Okropne marzenia zatrważały nas ustawicznie, wycieńczeni głodem i pragnieniem, przebudzaliśmy często iękiem naszym nie iednego z nieszczęśliwych, którzy obok nas leżeli: woda dochodziła nas zawsze aż po sam pas, stoiący więc spać tylko mogliśmy, a to ściśnieni ieden do drugiego, tak żeśmy tworzyli iednę niewzruszoną kolumnę.

Nareszcie zaiaśniało słońce po czwarty raz niedoli naszey, uyrzeliśmy na tratwie leżące ciała 12 ludzi, których cierpieniom ostatnia noc koniec położyła. Dzień był piękny, — nowy promyk nadziei! Wieczorem około 5tey godziny, nieiakiey doznaliśmy pociechy z następuiącego wypadku: mnóstwo ryb podpłynęło pod naszą tratwę i zachaczyło się w otworach teyże; przyskoczyliśmy zaraz w to mieysce i znaczny zrobiliśmy połów. Trzysta ryb włożyliśmy w próżne naczynie, rozerznęliśmy każdą z nich, wyięliśmy mlecze, które nam bardzo dobrze smakowały; Ale potrzeba ich było tysiące, ażebyśmy się cokolwiek tylko posilić mogli.

Z rana znaleziono uncyę prochu, który wysuszono zaraz na słońcu. W tem samem zawinięciu znaydowało się krzesiwko, krzemień i hubka. Po wielu trudnościach udało nam się nakoniec zapalić szmaty lniane, wzięliśmy potem próżną beczkę, zrobiliśmy w niey z iedney strony wielki otwór, na dno iey położyliśmy dobrze zmoczone szmaty, a na nich dopiero urządziliśmy ognisko; dla zabezpieczenia zaś od zalewu wody, postawiliśmy tę beczkę na inney. Zgotowaliśmy przy ogniu złowione ryby, i ziedliśmy ie z naywiększą chciwością, lecz mała ta ilość ryb, tak mocno rozdrażniła nasze łaknienie, żeśmy się wzięli do pieczonego mięsa ludzkiego, którego wtedy nikt nie odrzucił. Od tego dnia iadaliśmy ie zawsze, nawe, surowe, bo nam iuż zbywało na środkach skrzesania ognia. Ostatnia uczta tak nas wzmocniła, żeśmy iuż z większą stałością mogli nowych oczekiwać przypadków. Noc była nie naygorsza, mogę na-

)(

wet powiedzieć szczęśliwa, gdyby iey nowa rzeź nie zmazała. Kilku Hiszpanów, Włochów i Murzynów, którzy w pierwszym buncie żadnego nie mieli udziału, owszem do naszey należeli strony, powzięło teraz zamiar wrzucenia nas wszystkich w morze. Powód tego nowego zaburzenia, był następujący: wszystkie nasze pieniędze złożyliśmy w ieden wspólny worek, zawieszony na wystawionym przed nami maszcie: ieden murzyn chciwy tak małego skarbu, wciągnął do swey sprawy kilku Hiszpanów i Włochów, którzy się na tratwie znaydowali i z głodu ieszcze nie pomarli, przedstawiaiąc im, że ląd stały nie zbyt daleko, że sam bez wielkiey trudności doprowadzi tratwę do brzegu, że odwiezie swoich towarzyszów do Afryki, dokądby tylko chcieli. Nie tak życzenie uratowania swego życia, iako raczey chęć podzielenie się naszemi pieniędzmi, skłoniła ich do usłuchania tego buntownika. Kilku maytków, którzy nam pozostali wiernymi, wydało ten spisek przed samem wybuchnięciem, ale nazwisk ich wymienić nam nie mogli. Musieliśmy się więc znowu wziąść do broni, lecz iakimże sposobem można było poznać ukarania godnych?

Pierwszy znak do boiu dał ieden Hiszpan, stał on za masztem, do którego się mocno przytulił, iedną ręką zrobił krzyż w Imie Boskie, drugą zaś wymierzył sztylet przeciwko iednemu z naszych. Maytkowie spostrzegłszy to, wrzucili go w morze.

Włoch ieden, służący oficera z woysk lądowego, należał do tego spisku; poznawszy, że zamiary spiskowych na niczem spełzły, wziął ostatnią siekierę będącą na tratwie, poszedł na przednią część teyże, owinął się w prześcieradło i skoczył w morze. Spiskowi tam pobiegli, chcąc się pomścić swoich towarzyszów; aleśmy ich rozpędzili i porządek na nowo przywrócony został.

Nareszcie pokazał nam się dzień szósty. Z 150 ludzi, którzy wsiedli na tratwę, pozostało nas tylko 30, wszyscy atoli znaydowaliśmy się w nayopłakańszym stanie, iakiego tylko kiedy człowiek doczekać się może; przez ostrą wodę morską w któreyśmy ciągle stali, zeszła nam zupełnie z nóg skóra; okryci byliśmy ranami i kontuzyami, które draźnione będąc przez sól znayduiącą się w wodzie morskiey, tak nas dolegały, żeśmy często z boleści, na głos krzyczeć musieli. Naywięcey 20 nas mogło ieszcze stać albo chodzić. Cały nasz zapas ryb iuż był zpożyty, zostało ich ieszcze tuzin, a wino zaledwie iuż tylko na cztery dni wystarczyć nam mogło. Potem, mówiliśmy, zabraknie nam wszystkiego, z głodu pomrzemy. Siódmy to iuż był dzień, iak nas baty opuściły; rachowaliśmy, że statki, potrzebuią do dostania się na wyspę S. Ludwika naymniey czterech dni; nim zaś okręta po nas wyślą, a nim te ieszcze nas znaydą, do tego potrzeba ieszcze nie mało czasu; pomimo tego iednak postanowiliśmy trzymać się do ostatniey chwili. W dniu tym za-

kradli się dway żołnierze za iedyną, która nam pozostała, beczułkę wina, i pili z niey zapomocą słomki; zaprzysięgliśmy ieszcze w czasie pierwszych dni naszego nieszczęścia, że każdy śmiercią będzie karany, ktoby się kosztem innych towarzyszów podobney dopuścił niegodziwości, w skutku więc tego zabiliśmy na mieyscu obudwóch winnych.

Było nas zatem tylko iuż dwódziestu ośmiu, a piętnastu z pomiędzy tych mogło ieszcze kilka dni przeżyć, wszyscy inni głębokiemi okryci ranami, byli iuż prawie bez przytomności. Zważywszy, że śmierć ich iest nieuchronna, i że przed skonaniem wiele ieszcze wina potrzebować będą, postanowiliśmy wrzucić w morze tych nieszczęśliwych chorobą złożonych. To była iedyna droga wyrwania zdrowych od zguby. Z zgrozą wyznać musimy, że okropne to postanowienie istotnie wykonane zostało: tak więc 13 chorych znalazło śmierć z ręki własnych towarzyszów swoich!

(Dokończenie nastąpi.)

II.

LIST z RZYMU.

Do przyiaciela oznaymuiący ceremonie po śmierci Oyca Swiętego, i przy obraniu nowego (r. 1740 pisany przez Polaka.)

Po doniesioney przeszłą pocztą o zeyściu Oyca Sgo (Klemensa XII.) wiadomości, nie widząc tu pod ten czas nic osobliwszego, czembym mógł expectationem WPana kontentować, umyśliłem co mam teraz prae oculis, zwykłe po śmierci tegoż Oyca S. ceremonie, sposób, i zwyczay obierania nowego, nad tą solenną intronizacyi pompę teraźnieyszą WPanu przydłuższego listu opisać, i niby in facie odmalować expressyą. Naprzód tedy ledwie Oyciec S. świat ten pożegnał, zaraz się officyalistowie Sacrae Camerae dla konserwowania pałacu i wszystkiego co iest w nim schodzą. Kardynał, Minister papiezki rezydencyą pałacową, zeszłego pryncypała opuściwszy, w prywatnym lokuie się domu, a kardynał Camerlinguae przeprowadza się do pokoiów Papiezkich. Pieczętarz, Sekretarz i inni, zaraz pieczęci Papiezkie od tegoż Kardynała przynoszą, który ie w prezencyi audytora, podskarbiego i innych sług Camerae łamie. Toż samo czyni cum Annulo Piscatoris, który iest z samego złota valoris na 100 szkudów. Te złomane kawały do magistra ceremoniarum należą. OO. Penitencyarze od S. Piotra i XX. Kapelani Oyca S. zaraz ciało iego balsamuią, habit biskupi na niego kładą, kapelusz na głowę wcisną, i kielich w rękę dadzą. Kiedy Oyciec S. w pałacu de S. Quirinal umiera, ciało tedy iego na paradowem łóżku do S. Piotra przeniesione bywa. Przed ciałem szwadronów kilka konnych, trębacze z zatknionemi trąbami iadą, pieszą zaś gwardya szwaycarska z flintami i helbardami, tudzież dworscy i domowi Oyca

S. z pochodniami ciało otaczaią in praecedentia krzyża, który konno wiozą. Warta szwaycarska i penitencyarze z świecami assistunt. W tyle koniuszy iedzie, potem sequitur armata, niektóre kompanie Dragonii i Raytarya zbroyna; kiedy zaś Oyciec S. w Watykanie umiera, tedy go zaraz do kaplicy S. Syxtusa wyniosą, zkąd bez wszelkiey ceremonii do S. Piotra transportatur, prócz że go OO. Penitencyarze i kapelani sequuntur. Kapituła kanonicza S. Piotra odbiera ciało we drzwiach kościelnych, i lokuie ie w pewney kaplicy, gdzie do obaczenia, i pocałowania nóg iego na trzy dni propter universos exponitur, które za kratę tóż ciało obtaczaiącą extenduntur, a między pospólstwo świece woskowe rozdane bywaią. Po trzech dniach wspomnione ciało w trumnę cyprysową, tę zaś w prostą sosnową i te obiedwie razem w ołowianą włożą. Po skończonem całowaniu nóg od kraty daley odsuną, albo gdzie indziey na wolnem mieyscu postawią, aż mu grób zbuduią. Po śmierci zaraz Oyca S. Rzymska się schodzi rada ad Capitolium dla prowidowania bezpieczeństwa miasta, pospólstwu zaś uderzeniem w dzwon tegoż Capitolium notificatur śmierć beatissimi. Po tym dobosze smutnem w bębny uderzeniem tęż wiadomość repetunt. Tu rada zaraz powagę swoią pokazuie, otwieraiąc wszystkie więzienia, aresztantów uwalnia, z tą iednak dystynkcyą, że zawczasu deliquentes, którzy na gardło siedzą, do zamku S. Angeli transportantur. Z każdego domu człowieka na wartę dać powinno, a gospodarz każdy pałącą się lampę przed oknami na noc mieć powinien, Ablegaci i Xiążęta Rzymscy koło pałaców swoich wartę miewaią, i prawie każdy bywa in statu defensionis, ponieważ vacante sede zabóystwa, rozboie, i kradzieże nad zwyczay panuią, lubo Sacrum Collegium pod ten czas iako naypilniey iustitiam administrat. Kardynałowie JMC. interea zgromadzaią się przez dni 9 do zakrystyi S. Piotra dla rozporządzenia wszystkiego, co Conclave concernit; w tych także 9 dniach, odprawiaią ceremonie pogrzebu Oyca S., dziewiątego dnia naywiększe bywaią Solennitates, bywa kazanie pogrzebowe. Kardynał Biskup w assystencyi 4 Kardynałów pontificaliter ubranych mszą S. śpiewa i na ostatek wszyscy 5 kondukt przy kadzeniu i kropieniu odprawuią. 10 dnia JMC. Kardynałowie wszyscy w kościele S. Piotra comparent, tam Kardynał Dziekan, albo starszy mszą S. śpiewaną o S. Duchu odprawuie. Duchowny iaki miewa po łacinie exortę, deducendo iako iest rzecz potrzebna, aby z godnych subiektów ieden do dyrekcyi kościoła czemprędzey był obrany. Po tey przemowie JMC. Kardynałowie parami podług godności swoich ad Conclavé, na która w Watykanie iest mieysce

wchodzą, Magister Ceremoniarum onych z krzyżem papiezkim praecedit. Po chórach Veni creator prześpiewuią, w kaplicy Syxtyńskiey nieco się zastanawiaią, i tam każdy Kardynał, nieco na swoiem stanąwszy mieyscu, Kardynał Dziekan głośno niektóre pacierze mówi. Po pacierzach Magistry Ceremoniarum ludziom i służącym ustąpić każą, w tem Conclave zamykaią, do którego prócz Kardynałów, z tych (zaś każdy swego sekretarza i kamerdynera przy sobie zostawuie), czterech Magistri ceremoniarum, Sekretarz Sacri Collegii, i inni ludzie do posługi kościelney, niektórzy spowiednicy, dway medycy, aptekarz z dwoma chłopcami, cyrulik z dwoygiem czeladzią, mularz, cieśla, i szesnastu posługaczów do zamiatania cel, i inney roboty grubszey, wchodzą. Jak tylko po wyprowadzonych ludziach Magistri ceremoniarum powrócą, tak zaraz w prezencyi Sacri Collegii wszystkie statuta, elekcyą nowego Papieża concernentia, i iak się in Conclavi sprawować powinni, przeczytaią. Potem Kardynałowie iuramenta praestant, iako to wszystko obserwować zechcą, toż samo Xiąże Chigi iako marszałek kościoła S. wykona, który dla lepszego bezpieczeństwa regiment nowy wystawuie. Duchowny pewny Camerae, który iest gubernatorem loci et Conclavis, przysięga także. Tu się Kardynałowie JMC. po wykonanych przysięgach do cel swoich rozchodzą, i każdy z osobna u siebie iada. Największa część z nich zwyczaynie się do stancyi swoich roziezdża, byleby we trzy godziny przed wieczorem in Conclavi compareant. Pierwszy Magister ceremoniarum dzwonkiem znać daie, kiedy czas do zamykania Conclavis appropinquat, aby się posłowie postronni, Xiążęta, Praraci, i inni ludzie godnieysi, którzy na wizytach bywaią, wynieść mogli. Jak tylko wyiadą, tak natychmiast całe Conclave wartą otaczane, i dobrze zamknięte bywa, i tylko iedno wyyście zostaie. Kardynał Dziekan, i Kardynał Camerlinguae, albo podskarbi wizytuią, i opatruią ieżeli wszystko iest w porządku. Początek Conclavis pochodzi od Grzegorza X., bo gdy antecessor iego Klemens IV. roku 1268 decesserat, a JMC. Kardynałowie respektem elekcyi zgodzić się nie mogli, in reliquo od nich conclusum, aby pewna bogoboynego życia osoba w tem decidat, nazywaiąc to S. Bonaventurae, co Jenerałowi S. Franciszka zakonu było konferowane. Ten nominował Grzegorza X. dla iego wielkich zasług, który był z domu Visconti i zwał się przedtem Thedale. Jak tylko stolicę Apostolską osiadł, tak zaraz concilium do Lionu konwokował i postanowił, aby in posterum certum Conclave bywało dla tem prędszey elekcyi Papiezkiey; ta ordynacya dotychczas stricte observatur. Zwyczayne mieysce na Conclave iest w Watykanie, i tym sposobem w nim dyspozycya. Napierwszem

piętrza są cele, każdy Kardynał miewa iednę dla siebie, druga zaś iest dla sekretarza i kamerdynera iego, ab extra są zieloną farbą, tam zaś gdzie Kardynałowie od zeszłego Oyca S. na tę godność wyniesieni fioletową farbą ozdobione, wewnątrz zaś szarą iedwabną obite. Extra Vaticanum Gwardya Szwaycarska nocą i dniem wartę miewa, prócz tey gwardyi iest druga z 4 albo pięciu kompanii złożona, która pod kommendą Jenerała Kościoła S. zostaie. Jenerał zaś zawsze bywa in Sacro Collegio, ma także wolność in Conclavi blisko warty Szwaycarskiey i Prałata gubernatora Conclavis mieszkać. Jest i trzecia warta, która od marszałka Kościoła S. dirigitur, a nay-bardziey dla bezpieczeństwa Conclavis, (bo nią wszystkie mieysca potrzebnieysze iako to brama, i forty których iest siedm do noszenia victualium są opatrzone) konserwowana bywa. Póki trwa Conclave, póty Kardynałowie, i wszyscy intra Conclave contenti, od kamery Apostolskiey providentur. Jeżeli zaś który chce żyć de proprio, tedy mu pewna summa dana, i mieysce w Watykanie, gdzieby sobie mógł ieść kazać nagotować, bywa naznaczone. Codziennie się officyalistowie Kardynalscy ku południowi i wieczorowi do Watykanu zieżdżaią do naystarszego kuchmistrza Sacri Collegii dla odbierania pryncypałom swoim gotowey wiwendy. Jeżeli zaś z własney kuchni żyią, tedy się w następuiący sposób obchodzą.

Naprzód dwóch służących Kardynalskich fioletową barwą (ieżeli pryncypał onych od świeżo zeszłego Oyca S. iest kreowany) e contra zieloną lokowanemi łaskami idą, przytem z herbem Pana swego. Potem następuie kamerdyner z laską srebrną, a na ostatek szlachta iego parami, maiąc głowy odkryte. Po nich idzie Marszałek nadworny maiący serwetę na ramieniu in assystencya kredencerza i krayczego. Tu służali którzy iedzenie i picie maią, sequuntur, dwóch ich niesie kocieł na drągu, w którym się naczynia z różnemi potrawami znayduią, przy tem półmiski i talerze. Drugich dwóch kosz niesie, a w nim chleb, wino, frukta, i inne necessarya. Przyszedłszy do forty Imie Kardynała swego alta voce exclamant, żeby kamerdyner in Conclavi przy Kardynale będący do nich przyszedł, i rzeczy od nich odebrawszy przez dwóch posługaczów, ad Conclave na to destynowanych, do celi Kardynalskiey zanieść kazał, prae via revisione od wysadzonego Prałata, ieżeli tam iakiego skryptu nie masz. Po odebranych potrawach dla wszystkich Kardynałów biegun pewny przeszłego Oyca S. w fioletowym ubiorze z laską srebrną okno (którędy iedzenie podawaią) zamyka, Prałat go zaś ab extra będący swoią, et ab intra magister Ceremoniarum pieczenciami zapieczętuią.

(Dalszy ciąg nastąpi.)
